

Delegacja polska na konferencję Unii Międzyparlamentarnej

WARSZAWA (PAP)

Ustalony już został skład delegacji polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej na doroczną XLVI konferencję Unii Międzyparlamentarnej, która obradować będzie w dniach od 12 do 19 września br. w Londynie.

Delegacji polskiej przewodniczyć będzie pos. Oskar Lange. W skład delegacji wchodzi posłowie: Tadeusz Ilczuk, Konstanty Łubieński, Zofia Wasilkowska, Jan Karol Wende, Florian Wichlacz i Jerzy Zawieyski.

Doroczna konferencja Unii Międzyparlamentarnej zajmie się przedyskutowaniem szeregu problemów międzynarodowych, m. in. omówiony będzie problem uchodźców, sprawa wpływu i kontroli parlamentu nad wzrostem oraz stabilizacją cen surowców. Otwarcia konferencji, która odbędzie się w gmachu parlamentu brytyjskiego, dokonają 12 bm. królowa Anglii Elżbieta II.

Ekspersi Min. Komunikacji wyjechali do USA

WARSZAWA (PAP)

Do USA wyjechała 4-osobowa delegacja Ministerstwa Komunikacji. Zapozna się ona z gospodarką drogową, organizacją administracji drogowej i nową techniką budowy dróg w tym kraju. Delegacja przestudiuje również i zapozna się z amerykańską gospodarką samochodową, organizacją ruchu miejskiego i organizacją terenowych (drogowych) stacji obsługi i pomocy technicznej dla samochodów.

Delegacji przewodniczy wiceminister komunikacji — inż. Marian Olewiński.

Krzyże oficerskie dla nestorów polskiego lotnictwa

WARSZAWA (PAP)

Z okazji Tygodnia Lotnictwa Rada Państwa przyznała krzyże oficerskie orderu Odrodzenia Polski trzem nestorom polskiego lotnictwa: inż. Tadeuszowi Heynemu,

Min. Obrony Narodowej pozdrowia lotników

WARSZAWA (PAP)

Minister obrony narodowej gen. broni Marian Spychalski przesłał z okazji Tygodnia Lotnictwa pozdrowienia dla wojsk lotniczych oraz dla pracowników lotnictwa cywilnego i sportowego, robotników, techników i inżynierów przemysłu lotniczego.

Złote gody ze szkołą

POZNAN (PAP)

7 bm. w Poznaniu w auli szkoły na Ratajach odbyła się uroczystość odznaczenia najbardziej zasłużonych pracowników oświaty.

„Sztandar Pracy” II klasy otrzymał nauczyciel szkoły dla pracujących w Antoninku — Wacław Sujak, który jest również kierownikiem Uniwersytetu Powszechnego. Wacław Sujak pracuje w szkolnictwie już ponad 50 lat i cieszy się poważaniem wśród całego społeczeństwa poznańskiego.

Krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski otrzymał Hubert Kien — kierownik Wydziału Oświaty Prez. RN m. Poznania. Ponadto szereg nauczycieli odznaczonych został złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi.

Uwaga posiadacze losów loterii centralnej LPZ!

Zarząd Wojewódzki LPZ zawiadamia, że pełna tabela wygranych numerów loterii centralnej LPZ można będzie oglądać we wtorek 11 Składowy Woj. LPZ przy ul. 27 Grudnia 6.

Począwszy od środy, tabela ukazywać się będzie w prasie poznańskiej.

Cena 50 gr

Nakład 104 566

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIEK

Niedzielný
Remanent
— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 8/9 IX 1957 Nr 214 (4234)

Kolejarze Okręgu Poznańskiego uczili swoje święto

Najlepsi otrzymali wysokie odznaczenia

(Inf. wł.)

W pięknie przybranej hali sportowej KS „Lech” przy ul. Matejki 62 odbyła się wczoraj uroczysta akademicka z okazji „Dnia Kolejarza”. Uczestniczyli w niej — poza zaproszonymi gośćmi — również 5-osobowe delegacje kolejarzy NRD oraz Holandii, bawiące w Poznaniu i wiceminister kolei — inż. Modliński.

O odpowiedzialnej pracy kolejarzy, ich sukcesach i obowiązkach mówił dyrektor OKP Poznań — Władysław Mrugański. W referacie swym prelegent przedstawił wyniki, osiągnięte przez kolejarzy naszego okręgu, najlepsze brygady i wyróżniających się pracowników.

„Serdecznie dziękuję kolejarzom Okręgu Poznańskiego, — zakończył dyr. Mrugański — którzy swą ofiarną pracą przyczyniają się do wykonywania naszych zadań i osiągnięcia wielu sukcesów, jakimi poszczycić się może nasza dyrekcja”.

Z kolei zast. przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — Zygmunt Wolniewicz w imieniu Rady Państwa dokonał odznaczenia zasłużonych pracow-

ników kolei i przedsiębiorstw kolejowych. Złotymi krzyżami zasługi odznaczeni zostali: Franciszek Bobrowski, Franciszek Kluczyński, Wiktor Lechna, Józef Maik, Michał Mielcarek, Stanisław Sitas, Stefan Wolny i Jan Kucharski. Ponadto srebrne krzyże zasługi otrzymało ponad 50 pracowników, brązowe — 7.

Dziękując kolejarzom OKP Poznań za dotychczasową ofiarną pracę, wiceminister Modliński przekazał im serdeczne życzenia osiągnięcia dalszych sukcesów. Szczere życzenia w imieniu kolejarzy holenderskich złożył również członek delegacji — Jan Jacob Twisker oraz w imieniu 43.500 kolejarzy berlińskich — dyrektor Kolei Berlińskiej — Kurt Decker. Odśpiewaniem Międzynarodówki zakończono część oficjalną.

O części artystycznej — poza nielicznymi punktami programu — wspomnieć można tylko tyle, że nadawała się raczej (nie obrażając mieszkańców wsi) do świetlicy gromadzkiej, a nie na akademicką, w której uczestniczyli goście zagraniczni. (V)

W Ostrowie — w związku z „Dniem Kolejarza”

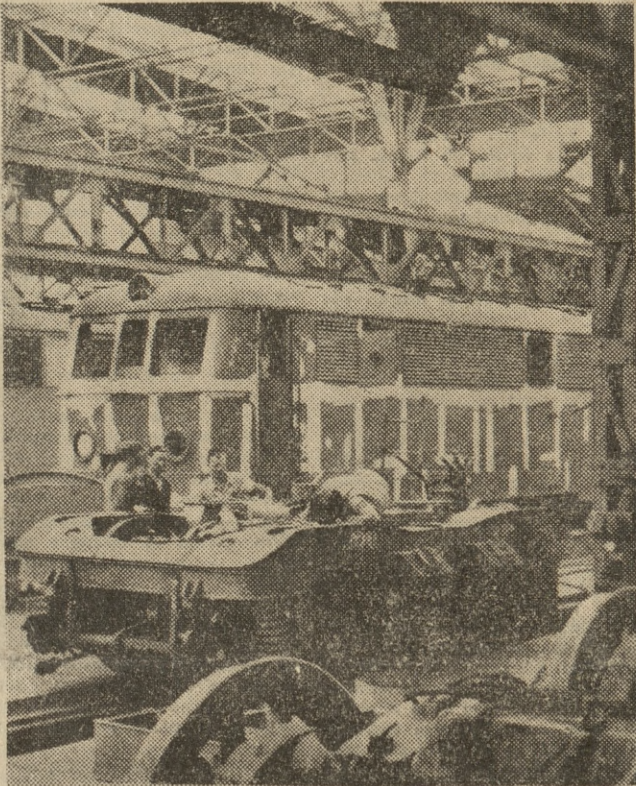
(Inf. wł.)

Wczoraj w godzinach wieczornych w Domu Kultury ZZZ w Ostrowie odbyła się uroczystość nadania odznaczeń państwowych, wręczenie odznak „Zasłużonego Kolejarza” oraz nagród — wyróżniającym się pracownikom Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i Węzła PKP Ostrowo.

Krzyżami zasługi w imieniu Rady Państwa odznaczyli 46 osób zastępcy przew. Prez. WRN mgr Z. Węgrzyk. 132 pracowników otrzymało z rąk przedstawicieli DOKP odznaki „Zasłużonego Ko-

lejarza”. Trzystu pracownikom wyróżniającym się wręczono nagrody w postaci rowerów, radioodbiorników, aparatów fotograficznych, teczek i zegarków.

Uroczystość zakończyła część artystyczna. (PZ)



W „Pafawagu” rozpoczęto serijną produkcję elektrowozów towarowych polskiej konstrukcji. Elektrowóz sześciosiowy przystosowany do prowadzenia najcięższych pociągów towarowych waży 121 ton. Przy pełnym obciążeniu, ciągnąc 50 załadowanych wagonów po 20 ton każdy, może rozwijać szybkość ponad 100 km/godz. Maksymalna szybkość elektrowozu wynosi ponad 150 km/godz.

Na zdjęciu: fragment prac przy nowych elektrowozach towarowych.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

Polska — Anglia

Mężczyźni 111:101 — kobiety 49:57 Triumf polskiej lekkoatletyki

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA Z WARSZAWY)

Po wczorajszym dniu jest już jasne, że staliśmy się lekkoatletycznym mocarstwem. Anglików pokonałmy ostatecznie nie wysoko, lecz pewnie, i w drugim dniu meczu nie potrafili nam ani przez chwilę zagrozić. Także nasze piękne panie wzięły się ostro do dzieła i zmniejszyły różnicę do 8 pkt., co należy ocenić jako niewątpliwą sukces. Zawiodła jedynie Ziohra, która jako partnerka Fligwer w rzucie oszczepem pozwoliła się wyprzedzić nie najświetniejszej Angielce wynikiem 43,55, który już dziś nie budzi żadnego respektu na lekkoatletycznych stadionach. Świetnie natomiast spisała się Chojnacka, której udało się pokonać obie renomowane Angielki, mające już „szóstkę” za sobą. Krzesińska w tej ostatniej konkurencji — była doprawdy bezkonkurencyjna. Na 800 metrów Polki nawiązały ostrą walkę, próbując ataku nawet na Leather, lecz w wyniku obie reprezentantki W. Brytanii gładko rozprawiły się z przeciwniczkami. Ta konkurencja, jak i skok wzwyż są najsłabszymi punktami naszych pań. Dwieście metrów Janiszewska stoczyła

zazartą walkę z Angielkami, plasując się co prawda na pierwszym miejscu co do urody, lecz na drugim — na mecie.

W konkurencjach męskich biegu wch najwięcej właściwie sensację mniejszego kalibru sprawił Ziolkowski w biegu na 3 km z przeszkodami. Stał on właściwie na straconej pozycji i ze znanymi Anglikami, specjalistami tej trudnej konkurencji, nie powinien „teoretycznie” mieć nic do powiedzenia. Tymczasem na trzy okrążenia przed metą widząc, że Diesley nieco osłabił, śmiało zaatakował go, odrobił 30 metrów stracone do Anglika i ukończył ośmiem sekund za mistrzem olimpijskim.

W kuli spodziewaliśmy się rzetelnej walki Sosgórnik z Anglikiem Row. Niestety zarówno rekordzista Polski w pchnięciu kulą, jak i Kwiatkowski rzucali poniżej swych możliwości i zadowolił się wynikami 16,33 i 16,22. Row rzucał regularnie i był w przekroju konkurencji zdecydowanie lepszy.

Na dystansie 800 metrów nie stał na do biegu Makomski. Chowano go na sztafetę 4x400 metrów, spodziewając się zwycięstwa nad doskonałymi Anglikami. Niestety pokrzyżowała te plany kontuzja Swatowskiego odniesiona w biegu

(Dokończenie na str. 6)

Półka nożna

I LIGA

LEGIA — LECH 2:1

WISŁA — LECHIA 2:0

POLONIA (Bytom) —

GWARDIA (W-wa) 4:0

GÓRNIK (Zabrze) —

GÓRNIK (Radlin) 5:0

II LIGA

ŚLĄSK (Wr) — MARYMONT 4:0

POLONIA (Gd.) — POLONIA (Bydg.) 1:0

ZAWISZA (Bydg.) — BZURA (Chodź.) 3:0

WKPG o wykonaniu planu półrocznego

(Inf. wł.)

W sobotę otrzymaliśmy pełny tekst komunikatu Woj. Komisji Planowania Gospodarczego w Poznaniu o wynikach realizacji wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu br.

Z treścią komunikatu zaznajomimy oczywiście naszą Czytelnik szerszej. Dziś ograniczymy się jedynie do ważniejszych danych. Tak więc:

Roczny plan produkcji tere-nowego przemysłu drobnego został wykonany w 52 proc. tj. z nadwyżką. W rolnictwie szacuje się wysokość plonów 4 zbóż na 15,3 q/ha, ziemniaków 135 q/ha i buraków cukrowych 232 q/ha. Obrót towarowy, mimo wzrostu dochodów ludności wiejskiej i miejskiej — odbywał się w zasadzie bez poważniejszych zakłóceń. Plan robót inwestycyjnych drogowo-moslowych wykonany został w 30 proc. Roczny plan inwestycyjny natomiast został wykonany w 36 proc.

Ambasador Mołotow złożył listy uwierzytelniające w Ulan-Bator

ULAN-BATOR (PAP)

Nowomianowany ambasador ZSRR w Mongolskiej Republice Ludowej W. M. Mołotow złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Mongolskiego Wielkiego Hurału Ludowego Z. Sambu.

Wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców bawi w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W dniach od 3 do 7 bm. bawił w Warszawie wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców p. A. Lindt. W czasie pobytu p. Lindt przeprowadził rozmowy z przedstawicielami Min. Spraw Wewnętrznych, Min. Spraw Zagranicznych i Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Szcześliwej drogi, Kolejarze

Święcimy dziś „Dzień Kolejarza”. Zarówno ten obchód jak i liczne nagrody oraz odznaczenia przyznane ludziom pracy z żelaznych dróg stanowią dowód uznania społecznego dla zasług kolejarskich. Zasługi te zaś są tym większe, że niełatwe zadania realizuje nasze kolejnictwo. W 13-letnim okresie bynajmniej nie udało się jeszcze odrobić kilkudziesięcioletnich zaległości w budowie sieci kolejowej czy taboru, tym bardziej że spada na nas ciężar okrutnych zniszczeń wojennych. Cały kompleks zagadnień wysunęło też niedostatekowanie sieci kolejowej do zmienionych warunków politycznych i gospodarczych kraju.

Mimo wszystkie trudności w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej odbudowano ponad 10 tys. km torów, ponad 6 tys. mb mostów, przeszło 15 milionów m sześciu budynków kolejowych. Jednocześnie przeciągnięto 400 km nowych kolejowych tacznic i zelektryfikowano około 600 km linii.

Nakłady finansowe na te prace i na wyposażenie taboru kolejowego niewątpliwie były wysokie w stosunku do możliwości gospodarczych Polski, chociaż za male wobec potrzeb. Nadal 29,5 proc. parowozów reprezentuje stary lekki typ, nadal niski jest procent zmechanizowania robót pracochłonnych, nadal — jak każdy wie z własnych doświadczeń — trzeba latać dzitury w taborze „towosami”.

W takich właśnie warunkach kolejarze nasi rozwijają łamiągłki transportowe dnia codziennego i w okresach szczytowych przewozów. Czynną to z niemalym mistrzostwem. Np. w 1938 r. przewieziono 227 mln pasażerów — w 1956 — 955 mln. Wtedy 78 mln ton towarów — w 1956 r. — 240 mln ton.

W ciągu roku w jednym wagonie towarowym przewozi się u nas 1327 ton towarów — w wagonie osobowym 105 tys. pasażerów. Obydwie te liczby są znacznie wyższe niż w wielkich krajach europejskich. NRD, Francji, W. Brytanii, Włoszech. Oczywiście, jeśli chodzi o ruch pasażerski, osiągnięcie to świadczy o dużym wysił-

ku organizacyjnym, nie zaś o wygodzie podróżującego i nikogo przeto nie może zadowolić. Zwiększenie przewozów towarowych jest natomiast osiągnięciem o wiele bardziej wszechstronnym. Bo przecież wynikiem nie było jakiegoś rodzaju samopararcia kolejarzy jest np. skrócenie czasu obrotu wagonu towarowego (w 1938 r. — 7,58 doby; w 1956 — 5,16 doby), czy też zwiększenie przebiegu dobowego parowozu (w 1938 r. — 127 km, w 1956 r. — 182,7 km).

Są to trwałe osiągnięcia, które będą pomocne w realizacji planów kolejowych na przyszłość. Nie trudno domyślić się bowiem, że i nadal sumy, które uda się przeznaczyć na inwestycje kolejowe, będą niższe od faktycznie potrzebnych na pełną likwidację dotychczasowych bolączek. W tej sytuacji wysiłek inwestycyjny zostanie skoncentrowany na kierunkach, które mają bezpośredni wpływ na zwiększenie zdolności przewozowych kolei.

Wyrażając uznanie dla wielkich wysiłków braci kolejarskiej wypada wspomnieć i o złych okresach, np. o kłopotach komunikacyjnych w czerwcu i lipcu, co było wynikiem nie tylko obiektywnych trudności, ale i obniżenia dyscypliny służbowej na kolei. Inną permanentną już bolączką kolejnictwa, jest brak dostatecznej troski o wygodę pasażera.

W rozwiązaniu wielu trudności nie wystarczy jednak tylko wysiłek kolejarzy. Z karygodną niefrasobliwością obarcza się nadal koleje przewoźnicy, które nie istnieją bodaj na całym świecie. Krają z jednego krańca Polski na drugi wagony załadowane piaskiem czy żwirem, lub słomą. Wchodzą w okres przewozów jesiennych, a jak dawniej, na porządku dziennym są fakty przetrzymywania wagonów, zaniedbywania organizacji prac przeładunkowych w dni świąteczne itp.

Składając dziś kolejarzom najlepsze życzenia dalszych sukcesów na drodze usprawnienia PKP, pamiętajmy, że liczą oni nie tylko na zasłużone uznanie społeczeństwa, ale i na pomoc w usprawnianiu komunikacji.



tydzień lotnictwa polskiego

Czytelnicy piszą:

ZYCIE JEST BRUTALNE

Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymaliśmy list w związku z art. Piotra Życkiego w n-rze z dnia 25. 8. pt. „Ludzie są tylko ludźmi”. Z uwagi na treść listu wyjątkowo odstępujemy od naszej zasady i drukujemy go z nieznacznymi skrótami, mimo, że Czytelniczka nadesłała korespondencję nie podpisaną.

Nie bardzo zgadzam się z artykułem Pana pt. „Ludzie są tylko ludźmi”. Jak wynika z tegoż — walczą Pan o wolność osobistą. Zgoda. Nienawidzi Pan dorosłych. Zgoda. Tylko należałoby dodać — zależy w stosunku do kogo...

Podam panu pewien fakt. Rodzina: czworo dzieci do lat 7, mąż, żona. Pracuje zawodowo tylko mąż, zarabia wszystkich razem 1400 zł niecałe (dokładnie 43 zł brakuje). Kobieta zaharowana dziećmi, „ogonkami”, brakiem pieniędzy; lata, goni, o sobie nie ma czasu myśleć, bo kocha dzieci i męża. Dzieci odziane (nie: ubrane) wszystko czystutkie, pocerowane, polatane, ale całe, niekiedy buty matczyną ręką podzelowane (jeśli to tak nazwać można — jakoś się kupy trzymają). Mąż ma te 3 koszuły, które ma — wyprane, pięknie uprasowane, co dwa dni je zmienia, bo jest pedantem, eleganckim. Brzydzi się niegustownym ubiorem żony, spracowanymi rękoma, które przy tej całej harówce nie dorównują rączkom pań z jego otoczenia biurowego...

Żona nie używa żadnych środków kosmetycznych, które by — choć częściowo — zataryły ślady przemęczenia, bo ich nie ma za co kupić, na fryzjera pieniędzy nie ma, na pończochy czy przyzwitoj but — również, mimo że wszystko wydaje się tanie i nie brzydkie. Pozostała być kobietą, jest matką i gospodynią, zgodnie zresztą z życzeniami męża, który podkreśla, że chce mieć w domu „matkę i gospodynię”.

Okazuje się, że ma koleżankę z biura, która jest przeciwstawieniem żony; nie ma ona żadnych obowiązków (w przypadku moim młoda rozwódka, sama pracuje, dzieci nie ma, nie zarabia dużo, ale jest elegancka, dekolty, bielizna, etc.). Potrzebuje adoratora — nie męża, bo tego życia, jak mówi, w wędzidlach — najadła się dosyć. Żyje tak jak chce, jej przecież wolno, jest kobietą, ma pokój umebłowany, zaprasza tego mężczyznę, potrzebuje („Ludzie są tylko ludźmi”), nie bierze pieniędzy, kolacje stawia (na pewno skromna, ale nie o to chodzi). Ona może, po prostu żyje, bo jej wolno. Mężczyzna bardzo zadowolony, zapomina o niej o wszystkim, nie widzi domu, nie

matkowi się niczym, jednym słowem — życie jak w raju. Mężczyzna wraca do domu, stęszy wymówki żony:

— Gdzie się włóczył? Cemu nie zajmiesz się dziećmi? Miałabym więcej czasu na domowe sprawy, o sobie mogłabym pomyśleć. Użyć coś, czy w ogóle gdzieś pójść, do kina, bo o czym innym nie marzę...

Chcę być też człowiekiem, choć trochę, mieć chwilę czasu wieczorem, aby choć coś poczytać! Gdyby mi pomógł, mogłabym „wyskrobać” parę chwil dla siebie. O tym słyszeć nie chce. Przychodzi zmęczony, rozdrażniony, kładzie się spać, zamyka drzwi, chce mieć ciszę, dzieci go denerwują.

On się dosyć napracował — wypoczywa. Wieczorem wychodzi, wraca późno. Pieniądże oddaje, zatrzymuje sobie niewiele. Wyjeżdża na wczasy, tam znowu inne życie. Och, odsapnął — przekleści dom, rodzinę, jednowatą babę. Roman trwa.

Aż bomba pryska. Żona zawiadomiona, że jej mąż żyje z panią X. Zakład — pracodawca również wie o tym. Teraz zaczyna się „tragedia”. Opinia, wstyd, wymówki

Nie będę polemizował z Tobą, Czytelniczko, na temat przypisywanych mi intencji, których — zapewniam — nie żywiłem, pisząc mój artykuł. Zakończeniem tego artykułu była obrona kobiety, jej praw, i wykazanie na przykładach, że ciągle nie jest ona faktycznie społecznie równouprawniona z mężczyzną. Przypomniałem, że mogłem zostać inaczej rozumiany.

Cóż mogłabym dodać do Twoich, Czytelniczko, gorzkich, ale szczerych i — nie wątpię — prawdziwych słów, charakterystycznych cierpienia uczciwych, kochających, zapracowanych — matek i żon? Muszę tylko powtórzyć raz jeszcze, wyrażoną w tamtym artykule tezę, że kobieta polska w samej rzeczy wciąż jeszcze czeka na poprawę warunków bytowych i rzeczywiste równouprawnienie. W istocie bowiem — z przyczyn, o których wspominał Czytelniczko — przeciętna kobieta w naszym kraju, obciążona rodziną — pozbawiona jest możliwości radowania się w pełni życiem. Taką jest naga prawda.

Czy nic tu się zrobić nie da? Czy wszystko zależne jest od... pieniędzy? Z pewnością, najważniejsze jest w Twojej sytuacji owo równouprawnienie. Jest na pewno rzecz bezwzględnie egoistyczna i cynicznie brutalna — udawanie się mężczyzną (mężów i ojców) „na odpoczynek” po powrocie z pracy zawodowej, gdy równocześnie ich słabsze połowy owego załuszonego odpoczynku nie zaznają wcześniej, niż około północy.

Matężństwo nie jest w swym założeniu i być nie może kieratem dla jednej ze stron; ów kierat, skoro się do tego dwoje ludzi przed prawem zobowiąże, musi być poruszanym w wspólnym wysiłkiem. Kto tego nie rozumie (czy zrozumieć nie chce) — nie ma prawa do określenia „dobry

w domu. Staje się jasne dla żony, dlaczego tak było, dlaczego ma być tylko matka i gospodynią — kuchtą za darmo!!! (przepraszam) i znosić tyle mąk i gryzienia się. Ale ludzie są tylko ludźmi. Milicji nie wolno ingerować.

Nie zgadzam się i jeszcze raz — nie zgadzam się. Proponuję Pan do sądu. To nie żona, jeśli swego męża po sądach włóczy. Ona mąż kocha, gdyby nie pani X, mąż by porządnym człowiekiem i gdyby miał więcej pieniędzy, to i ta żona byłaby człowiekiem. Pani X prostytutką nie jest, ona sobie tego... raz z tym, raz z owym, ale ile leż, ile zdrowia i niesnasek, to nad tym p. Życki nie zastanawia się.

Kobiety są dzisiaj biedne, zaharowane, zniszczone — tylko nie wszystkie, a właśnie te uczciwe. Dla nich nie ma nic; ta szara, codzienna mordęga, brak mieszkają, brak pieniędzy, ubrania, kłębki nerwów, schorowane — matki!

To mnie spotkało, zlamano, zniszczyło. Mimo to kocham męża i dzieci — nienawidzę ludzi bez serca.

Bardzo przepraszam, może nie zrozumieł pan, ale zagotowało się wszystko we mnie, kiedy artykuł Pana przeczytałam. Zgadzam się, że są wypadki nahałności ze strony organów MO, ale po większej części prawdy dużo w tym jest.

„ŻONA I MATKA XX W.”

malżonek(ka)”, a kto tego nie realizuje — nie ma prawa, uważać się za człowieka na jakim — takim poziomie intelektualnym, na jakim — takim poziomie etycznym.

I tu nie wystarczy, Czytelniczko, pałać oburzeniem do „pań X”. Czyż nie rozumiesz tego, że winien jest w podobnych wypadkach w równym stopniu mężczyzna?

Wybacz, Czytelniczko, ale mąż Twój, choć go kochasz — nie jest dobrym mężem (ani ojcem), skoro dziećmi nie interesuje się, nie pomaga Ci dźwigać ciężarów związanych z gospodarstwem domowym i znika na całe wieczory w wiodomych celach. (Inna sprawa, czy czyni tak wyłącznie ze swojej winy, czy nie ma w tym winy i Twojej, Czytelniczko. Ale dla uproszczenia sprawy przyjmuję Twe zwiolenie za fakty). I do niego i jemu podobnych kierować należy pretensje jako do człowieka, czy ludzi — dorosłych, a zatem w pełni odpowiedzialnych za swoje czyny.

Piszesz, Droga Czytelniczko, „a mimo to kocham męża i dzieci”. Nie chcę być patetyczny, ale naprawdę trzeba Twoim uczuciom oddać cześć. I trzeba, takim, jak Ty, kobietom — pomagać przez wychowywanie mężczyzn. Nie waham się tego oświadczyć, choć przez ród męski mogę zostać uznany za zakale.

Piotr ŻYCKI

Z poczty dyplomatycznej

KIEŁBASA WYBORCZA

Francuzi twierdzą, że gdy Niemcy nie mogą zasnąć, liczą zamiast owiec, jak to się zwykło zaleca — kiełbasy, gdyż w pojęciu Niemców kiełbasa jest symbolem dobrobytu. Tego samego zdania jest wiodący kanclerz Adenauer. W czasie wiecu przedwyborczego w Essen wywołał on entuzjazm słuchaczy, oznajmiając im, że w kwitnącej gospodarce Niemieckiej Republice Federalnej spożywa się znacznie

Zbigniew Pędziński

JESIEŃ POETYCKA GRODU PRZEMYSŁAWA

Poznań czeka bieżącej jesieni dwie ważne i ciekawe imprezy, jedna na miarę ogólnoeuropejską, druga — na, co najmniej, ogólnopolską. O pierwszej świeżogą nawet wróble na dachu Auli Uniwersyteckiej: ma się w niej przecież odbywać międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. O drugiej — wie dotychczas niewielu ludzi poza Wydziałem Kultury MRN, który za pozostałe pieniądze przeznaczone na imprezy festiwalowe postanowił urządzić w Poznaniu również festiwal, i to — poetycki!

Kiedy o tym śmiałym zamiarze powiedziałem jednemu z moich przyjaciół, skrzywił się jak po przeczytaniu numeru „Wybojów” i mruknął: — Po kiegoż licha urządzić festiwal poetycki w Poznaniu, gdzie dobrych poetów trudniej znaleźć niż w Antologii Dziesięciolecia?

To prawda, że poznańskie środowisko poetyckie nie należy do najsilniejszych w Polsce, że pod tym względem bije nas na głowę Warszawa i Kraków. I to również prawda, że poznańskie (i ogólnopolskie) społeczeństwo przeżywało już różne festiwale: sztuki cyrko-

wej, muzyki jazzowej, a nawet — o zgrozo! — filmów polskich, ale festiwalu poetyckiego nie posmakowało jeszcze nigdy, nawet w latach międzywojennych.

Czy więc warto robić nań apetyt?

Warto, i to bardzo. Niezbycie wielu ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z tego, że w pierwszym rzędzie poezja — i to głównie młoda — bierze walny udział w odrodzeniu polskiej literatury po ponurym okresie schematyzmu. Nazwiska i wiersze Zbigniewa Herberta, Bohdana Drozdowskiego, Jerzego Harasymowicza, Mirona Białoszewskiego znaczą dziś więcej na — gieldzie literackiej niż przereklamowana proza „książkowa” milczącego po „Pierwszym kroku w chmurach” Marka Hłaski, nie mówiąc już o takich tuzach starszego i średniego pokolenia poetyckiego, jak Kazimierz Iłakowiczówna, Mieczysław Jastrun, Antoni Słonimski, Adam Ważyk. Warto dorobek tych artystów, równie jak ich samych, zaprezentować szerszemu ogółowi, warto ich samych zetknąć ze sobą, doprowadzić do spotkań, dyskusji, seminariów. Niech nad Poznaniem (choćby przez dwa dni) rozbije się bania z poezją, niech zachęci znanych z racji swego rozsądku mieszkańców naszego grodu do pochylecia się nad tomikami i stronicami mowy związanej.

Ale — zapytacie powtórnie — dlaczego owych kilka dni poetyckiego „szalu” przeżywać ma akurat Poznań? Właśnie dlatego, że nie przeżywał ich nigdy i że Wydział Kultury akurat naszego miasta wpadł na pomysł ofiarowania im mieszkańcom Grodu Przemysława, Chchemy, i słusznie, by Poznań cieszył się opinią ośrodka kulturalnego wysokiej rangi — otóż tego rodzaju impreza przyczyni się wcale skuteczniej niż przekonywanie „na gębę”, o prawie naszego miasta do otrzymania takiego miasta. Nie posiadając jeszcze zbyt wielu utalentowanych poetów — potrafimy jednak, urządzając taką imprezę, docenić wagę i funkcję poezji we współczesnej kulturze, potrafimy ją — a potrzebuje ona dziś tego bardziej niż kiedykolwiek — uatrakcyjnić i spopularyzować. To już dużo.

Szczegółowy program i przebieg festiwalu jest dopiero opracowywany i ustalany w szczegółach. Znajdą się w nim na pewno ciekawe imprezy i dla zaawansowanych miłośników poezji (dyskusje i odczyty), i dla bardziej nieśmiałył jej czytelników (wieczory autorskie i recytatorskie). Organizatorzy festiwalu dołożą na pewno wszelkich starań, aby znaleźli się na nim możliwie wszyscy wybitni poeci polscy (może i goście zagraniczni?), jak również i interesujący się poezją krytycy i naukowcy. Bo — naprawdę — poznańska jesień poetycka winna jak najlepiej zaświadczyć o naszym mieście w całym kraju.

10 LAT TEMU w Głosie

Z okazji święta lotniczego odbyły się w Poznaniu wielkie pokazy lotnicze na lotnisku w Ławicy oraz uroczyste zaprzysiężenie młodego rocznika poznańskiego pułku lotniczego.

W najbliższym czasie odbędzie się mecz piłkarski PRASA — ARTYSTY. Oba zespoły w największej tajemnicy i przyspieszonym tempie odbywają treningi przed tym „epokowym” spotkaniem.

Jak donosi BBC w Yorkshire strajkuje 43 tysiące górników angielskich. Strajk stale się rozszerza. Rzecznik rządu brytyjskiego oświadczył, że strajk ten wstrzymuje wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy.

W rozmowie z dziennikarzami, zwiedzającymi Moskwę, wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński oświadczył, że dobry dziennikarz musi mieć przede wszystkim dobre nogi — „najpierw, aby dogonić człowieka, z którym pragnie przeprowadzić wywiad, a potem, aby zdążyć przed nim uciec po wydrukowaniu wywiadu”.

Nowa pozycja Wydawnictwa Poznańskiego — w księgarniach

Oto już mamy następną książkę Wydawnictwa Poznańskiego. Są nią „Opowiadania poznańskie” Czesława Michniaka, zbiór krótkich nowel o tematyce współczesnej z życia prostych ludzi. Akcja toczy się w Wielkopolsce. Kilka opowiadań traktuje pośrednio o wydarzeniach październikowych, a nowela „Tęgo dnia” osnuta jest na tle tragicznego czwartku w czerwcu 1956 roku.

„Opowiadania poznańskie” są drugą z kolei pozycją wydawniczą Cz. Michniaka. (ino)

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Gazeta Poznańska”

Pismo zamieszcza artykuł z serii poświęconej omówieniu spraw światopoglądowych w partii. Autor artykułu (Jerzy Janitz) uważa, że „jeżeli od wszystkich członków PZPR zaczniemy wymagać ateizmu, to skutki tego odbiją się fatalnie na składzie osobowym partii. Szeregi PZPR opuści wówczas wiele tysięcy chłopów i robotników — a to dlatego, że wybiorą uczciwość wobec siebie, wobec partii i nie zechcą kłamać o swoim ateizmie.” Janitz wnioskuję, iż PZPR jest przede wszystkim organizacją politycznej walki o zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa. Dlatego też nie można usuwać z PZPR ludzi, którzy uznają i realizują program partii, zachowując jednocześnie swój religijny światopogląd. — Niemniej jednak sprawy światopoglądowe partię obchodzą, gdyż u jej podstaw teoretycznych leży światopogląd marksistowski. Każdy wierzący członek partii, gdy będzie się nieco interesował teoretycznymi podstawami PZPR, odkryje wówczas sprzeczność pomiędzy tymi dwoma światopoglądami.

Jak wynika z korespondencji (podpisanej przez Jana Janasaka) zamieszczonej w „Gazecie” a dotyczącej nadużyć w „Delikatessach II” Delegatura Ministerstwa Kontroli w Poznaniu ukończyła dochodzenia w sprawie strat sięgających 258 tys. zł w „Delikatessach II” na transakcji z orzechami włoskimi. Sprawę tę skierowano do prokuratury.

„Tygodnik Zachodni”

Stanisław Salmonowicz drukuje artykuł dyskusyjny pt. „W trójkacie”. Pisząc o działaniu nosi sądów i prasy — autor artykułu stwierdza, że wśród piszących dziennikarzy obok rozważań, konieczne jest również poczucie odpowiedzialności za drukowane słowo. Gazeta jednym nieodpowiedzialnym artykułem może przekreślić dobre imię nieraz kilkudziesięciu lat jakiegos uczciwego życia. W okresie stalinowskim, jeśli góra i cenzura zaakceptowały artykuł, to jakiegokolwiek oskarżenia było bezkarnie. Sądy były wówczas w takich sprawach związane specjalnymi, bezprawnymi zresztą, okólnikami. „Za gadanie więc ustawy prasowej wymaga szybkiego rozwiązania i gdyby połowa niepotrzebnej wrzawy wokół sprawy Wolanowskiego została skierowana w tym kierunku, to chyba mielibyśmy tę tak potrzebną ustawę”, pisał Salmonowicz. Prasa atakuje dzisiaj dość często wyroki sądowe, rze komo lagodne w stosunku do tzw. mankiewiczów. Tymczasem czyste manko jest zjawiskiem absolutnie bezkarnym akcji samowolnych i przez nikogo nieprzewidywanych „pożyczek” ze Skarbu Państwa, rozłożonych na wieloletnie dogodne raty. Zamiast więc atakować prawników, należy znaleźć takie wyjście z gospodarstwa, które by sprawę rozwiązało przynajmniej częściowo. Podzielając oburzenie ludzi, — którzy uczciwie pracując, słyszeli ciągle o ogromnych nadużyciach, autor poleca książkę prof. Wyki „Życie na niby”. Zdaniem autora tej książki „każde prawo z byt rygorystyczne, by mogło być naprawdę dopilnowane i przeprowadzone, kompromituje się samo przez się i żadne najsurowsze sankcje nie przywrócą mu powagi” (str. 109).

Oprac. MAK

Święto Bułgarii



W poniedziałek przypada święto narodowe Bułgarii. Wyzwolenie tego kraju przez Armię Radziecką stało się główną podstawą do wywyższenia go z wielowiekowego zacofania. Inaczej kształtowały się dzieje bułgarskiego ruchu robotniczego niż polskiego. Socjalizm był w Bułgarii od jego zarania najbardziej abstrakcyjną doktryną dla przeważającej większości narodu, a radykalizm społeczny w walce narodowo-wyzwoleńczej był zawsze daleko posunięty. Dlatego przy wspólnych celach — trzeba widzieć specyficzną rolę Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Na zdjęciu: fragment miasta Kiustendil.

Fot. — CAF

On nie wyjada miodu...



...lecz draży otwory w specjalnych ogniach sztucznych, przygotowywanych na doroczne święto w Makao (Malaje). CAF

Błędne koło czy małżeński trójkąt?

Do głosów nawołujących do podwyżki cen biletów kinowych dołączył się Leon Bukowiecki na szpalcach „Tygodnika Zachodniego” (nr 35). Głos brzmi bardzo niecierpliwie. Bukowiecki w artykule zatytułowanym „Błędne koło polskiej kinematografii” pisze m. in.:

Dopóki nie skończymy z tą fikcją, nie wyjdziemy ze ślepego zaułka, w który weszliśmy pod sztandarem „rozrywki dla mas za darmo”. Chyba każdy woli pójść na film za 10 zł, aniżeli mieć w materiałach, masle i butach ukryty podatek na utrzymanie między innymi kinematografii w Polsce, do której państwo dopłaca 180 milionów złotych (według oceny byłego CUK), a około 500 milionów złotych rocznie (według oceny byłej PKPG).

Wniosek? Podwyższymy czym prędzej ceny biletów — a z błędnego koła wyjdziemy na szeroki, kwiecisty gościniec szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Sprawa chyba nie jest prosta. Mimo, że ogólnie biorąc na nasze są przepelnione, wcale nie wiadomo, czy drastyczna podwyżka cen na bilety (a taka chyba byłaby konieczna, aby pokryć ów wielomilionowy deficyt) nie odbiła się ujemnie na frekwencji.

Ostatnio na przykład podwyższono ceny na czasopisma zagraniczne. Skutek? Niemiecki „Das Magazin”, reprodukujący systematycznie akty kobiece, leży sobie w Klubie MPiK, choć dawniej, kiedy kosztował 2 zł, ludziska stali w ogonkach. Być może, że nowa sytuacja w kinach nie byłaby tak drastyczna; w każdym bądź razie należałoby się liczyć ze spadkiem frekwencji na filmach polskich. Zbyt silna istnieje obecnie konkurencja dobrych filmów zagranicznych, by mieć co do tego wątpliwości. W rezultacie filmy nasze stałyby się... jeszcze bardziej deficytowe! Oczywiście — pod względem kasowym pracowałby na nie rozmaite „Damsey krawcy”, ale puste miejsca na filmach nierozrywkowych, a więc takich, na frekwencji których powinno nam również zależeć — stałyby się zjawiskiem bardziej powszechnym niż obecnie. To jest pierwszy wniosek, którego — moim zdaniem — niesposób nie brać pod uwagę przy planowaniu ewentualnej podwyżki cen na bilety kinowe. Chyba, że chcemy wyłącznie robić forsz...

Zgoda, że widz dokłada do naszej kinematografii w innej postaci, przy innej okazji. Jednak — niezależnie od wszelkich argumentów — podwyżka, jaką proponuje Bukowiecki, z pewnością odbiła się na budżetach rodzinnych, i bez tego dostatecznie napiętych. I wątpię, by „każdy wolał pójść na film za 10 złotych” niż za 4,50 zł, chyba żeby masło i buty... potaniały. Nie pomnażajmy fikcji o nowe fikcje.

Znamy przy tym, że i dyktando jest u nas miejscem stosunkowo taniego, kulturalnego spędzenia wolnego czasu. Stale bywanie w teatrach, operze czy imprezach „Estradowych” — jest dla przeciętnego zjadacza dóbr kulturalnych raczej trudne. Dla wielu, bardzo wielu ludzi właśnie kino jest pierwszym stopniem na drodze kulturalnego rozwoju, nieza-

Jeśli w jakimś kapitalistycznym kraju ktoś chce nakręcić film — robi to na własny rachunek i ryzyko. Uda się — dobrze, nie uda się — jego własna strata. U nas z reguły wynika strata, a stratę tę cierpliwie pokrywa państwo.

leżnie od tego, że wyświetla ono czasem niezbyt mądre filmy. Sądząc, że i o tej roli kina powinniśmy pamiętać.

Wreszcie pozostaje sprawa trzecia — chyba najważniejsza. Myślę, że podwyżka cen biletów kinowych jest niesłuszna tak długo, jak długo w naszej kinematografii będzie istnieć — mówiąc delikatnie — bałagan. Przykładem tego są choćby rozbieżności w ocenie sum, które państwo dopłaca do tej całej imprezy: różnica — 180 mln. zł czy 500 mln. zł rocznie — to nie błahostka. Dopóki widz nie będzie wiedzieć, ile i do czego dopłaca, trudno będzie mu przyjąć ze zrozumieniem ciężar nowej dopłaty.

W filmie naszym (myślę o produkcji) działy się niewesołe sprawy. Pisanie o tym niejednemu raz. Ustawiczny kontendans aktorów (robi się nawet aktorów „na siłę”), nieliczenie się z kosztami, liczne przestoje itp. — należały do niechlubnej tradycji byłego CUK. Obecnie CUK pozbył się jednej literki — ale czy widzi polski widz, i czy jest o tym przekonany, że warto dopłacić do naszej produkcji filmowej? Nie było dotąd zwyczaju, by taka instytucja jak CUK rozliczała się z pewnych spraw publicznie. Może uczyni to UK?

Na smutny objaw słabej frekwencji naszych filmów — nawet wartościowych artystycznie — podobno nie ma rady. Rzeczywiście — trudno z góry założyć, że na każdy nasz film ludzie będą pchali się drzwiami i oknami. Nie czarujmy się — o powodzeniu filmu wśród naszej widowni jeszcze nie decyduje jego war-

tości artystyczne, lecz walory czysto rozrywkowe. Widz — w swej masie — chodzi do kina przeważnie po to, aby odechnąć, aby pośmiać się. A więc produkować wyłącznie „Damskich krawców”? Boże broń! Prawda jest, że film o wysokich walorach ideowo-artystycznych nie bywa na ogół kasowym szlagierem. Byłoby źle, gdybyśmy świadomie nie dokładali do produkcji takich filmów. Ale z drugiej strony trudno pogodzić się z faktem, że dopłacamy do każdego filmu. Chyba raczej miał René Clair, kiedy pisał, że pierwszym zadaniem filmowego twórcy jest zmusić widza do siedzenia na krześle (cytuje z pamięci). Nie wygląda na to, że ta prosta prawda jest zbyt popularna w każdym z naszych zespołów twórczych. Wiąże się z tym sprawa odpowiedzialności. I to nie tylko ideowej. Po prostu odpowiedzialności finansowej za wyprodukowanie nieudanego filmu. Ale to znów sprawa drażliwa, o której pisze się i mówi niechętnie. Myślę, że dopóki widzi polski nie otrzyma odpowiedzi na te pytania, podwyższenie biletów kinowych będzie czynem nie bardzo fair.

Wiele filmów zbyt często szybko schodzi z ekranu, mimo frekwencji. Powiększenie ilości kręseł w naszych kinach — jest sprawą najbardziej palącą. I na ten cel fundusze powinny się znaleźć — choćby nawet drogą podwyżki cen na bilety. Pod tym względem w zupełności popieram Bukowieckiego. Ale na ten cel.

W każdym razie przed podjęciem decyzji o podwyżce cen biletów warto zastanowić się nad powiązaniami w trójkacie „produkcja — rozpowszechnianie — ceny”. W tym trójkacie nie wszystkie — że tak powiem — stosunki wzajemne przebiegają idealnie. Wprowadzenie nowości od ostatniego wierzchołka tego trójkąta na łapcap, bez usprawnienia funkcjonowania dwóch pozostałych — to rozwiązanie wprowadzi najłatwiej, ale chyba nie najbardziej szczęśliwie.

Janusz BINIEK

JOZEF RATAJCZAK

Uragowisko
CLATA



Poplątane włókna zieleni
wiążą znów lata rzeszoto —
sypie się srebrny pył do żręcej
oblakanych tęsknoty.

Wstążki jaskółek w urywającym pisku
leczą słońcem się upić —
lato —
to lato na uragowisko
szpitalny osypuje sufit.

Nie chcę go — śród zimnych płócien
słaby, w chorobie
— najpierw żonę
noce sierpniowe mi zwróćcie
i pocałunków oblęd

Czerwiec 1957.

Siedzimy przy kawie we „Wrzocie”: Krzysztof Komeda-Trzciniński, „Ptaszyna”, „Anioł stróż” zespołu Zosia Tittenbrun i ja.

Rozmawiają oczywiście wszyscy na raz i co chwilę muszę dobijać się o głos:

— Wracając jeszcze do pobytu w Związku Radzieckim: Powiedz mi, co było dla Ciebie największym zaskoczeniem?

— Chyba fakt, że publiczność radziecka woli raczej modern jazz od dixielandu, który, chociaż łatwiejszy, uchodzi tam, jak mi się wydaje, za nieco „barbarzyński”.

— Festiwal moskiewski, a również sopocki, był dla Was okazją do zetknięcia się z wieloma znakomitymi muzykami i krytykami. Czy w wyniku tych konfrontacji należy oczekiwać jakichś zmian programowych w zespole?

— Raczej nie. Z błędów, na które zwrócili nam uwagę goście z zagranicy — jak na przykład słabe swingowanie — zdamy sobie sprawę już dawno. Rzecz w tym, że błędów tych nie usuwa się na poczekaniu.

— Wiem, że borykaliście się przez długi czas z dużymi trudnościami, jak na przykład brak instrumentów, w dodatku pozbawieni byliście opieki tak zwanych „odnośnych czynników”. Czy obecnie sytuacja uległa zmianie?

— O tak — i to już od dłuższego czasu. Przede wszystkim radio. Stało się ono naszą stałą bazą występów. Poza tym z pomocą przyszło nam Ministerstwo Kultury (Centralny Zarząd Instytucji Muzycznych), które przyznało nam stypendia twórcze, a obecnie umożliwia nabywanie instrumentów.

— Odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie, które szczególnie zainteresuje poznaniaków. Dlaczego tak trudno usłyszeć „Komeda” w Poznaniu?

— Daliśmy w Poznaniu jeden koncert w ramach naszego pierwszego programu, później w ogóle przerywaliśmy działalność koncertową. Obecnie przygotowujemy drugie tournée krajowe i z pewnością wystąpimy w Poznaniu.

— No a jak przedstawiają się Wasze najbliższe plany?

— Oczywiście dalsze nagrania dla radia, prócz tego nagrania płyt, no i we wrześniu wyjazd do NRF na festiwal jazzowy do Düsseldorfu.

— Na tym festiwalu będzie z pewnością wiele znakomitych zespołów. Powiedz mi, Krzysztof, który Ty najchętniej byś usłyszał?

— Dave Brubecka i Gerry Muligan!

— W takim razie życzę Ci przyjemnej podróży i usłyszenia kwartetu Brubecka.

Rozmawiał:
Andrzej WRÓBLEWSKI

Mogłoby się wydawać, że profesor geografii na uniwersytecie jest wprawdzie znawcą swojego przedmiotu, ale raczej nie potrafi napisać pasjonującej powieści o przygodach komandosów w ostatniej wojnie światowej. Tymczasem Franciszek Behounek jest właśnie uniwersyteckim profesorem geografii i... autorem pasjonującej powieści o „Komandosach pułkownika Brenta” z Secret Service. Komandosi przeprawiają się na małej barce od Australii do okupowanego przez Japończyków Singapuru, aby tam pod nosem Japsów zatopić kilka statków i okrętów. W czasie swej przeprawy stawiali czoła niejednemu niebezpieczeństwu, zagładzie w oczy śmierci, która patrzyła na nich oczami tajfunu i rekina, wrogich plemion tubylczych i najgroźniejszymi oczami — japońskiego okupanta.

Książka ta wyjdzie wkrótce nakładem Instytutu Wyd. „Ślask”.

Dick zaprzeczył ruchem głowy. Nie spuszczał oczu z dziwnego zwierzęcia, które po wolnym, bezgłosnym krokiem zbliżało się do baryki. Poruszało się z niesłychanym wdziękiem, a tak cichutko, że nie zaszeleszczało nawet źdźbło trawy. Ta absołutna cisza, jaka towarzyszyła każdemu ruchowi zwierzęcia, działała na Dicka specjalnie deprymująco. Ośmupniały przywarł nieruchomo do galezi i patrzył. Zwierzę obeszło bezczujną, parsknęło pogardliwie, za trzymało się o parę kroków od drzewa i mrużąc zielonkawo oczy, wpatrywało się w chłopców. To właśnie parsknięcie, które wyraziło brak zainteresowania dla baryki, wyrwało Dicka z odrętwienia. Zbyt przypominało parsknięcie domowego kota — nie było w nim nic a nic demonicznego.

Tymczasem praktyczny Ronney zaczął wertować kieszenie, nie zwracając wcale uwagi na to, co się pod nim dzieje.

— Mam tylko szczyryk i sznurek, a to jak na drapieżne koty trochę za mało, nie uważasz? — zagadał.

— Właź szybko wyżej, bo skacze na drzewo — wykrztusił Dick zrezygnując jak linoskoczek przebiegając po galezi do pnia. Tam schwył najbliższą nad sobą gałąź i szybko się na nią wdrapał.

Ronney opóźnił się trochę — głowa zwierzęcia, które już mocno wbiło pazury w gałąź, znalazła się tuż przy nim. Kopnął ją pogardliwym gestem. Ale drapieżnik uchylił się błyskawicznie, podciągnął tylne łapy na gałąź i przednią łapą

dosięgnął uciekającego Ronneya. Rozdarł od góry do dołu miękką cholewę buta, kalecząc przy tym i skórę. Noga natychmiast oblała się krwią. Rozebrało się to w ciągu paru sekund; Dick tymczasem dostał się już na wyższą gałąź, przyswarł do niej całym ciałem i oto czył nogami, podał obie ręce Ronneyowi i podciągnął go do siebie.

— Bestia, ale mnie urządziła. Co za jakieś wściekłe kociśko — wymyślał Ronney ogłdając zranioną nogę.

Dick rzucił na nią tylko krótkie spojrzenie i natychmiast znów całą uwagę skupił na kocie. Sytuacja przedstawiała się następująco: zwierzę stało na niższej, niemal poziomo galezi baobabu, bezpośrednio pod galezią, na której w odległości dwudziestu lub

dwudziestu pięciu stóp od pnia kulili się obaj chłopcy. Chcac dostać się do nich musiał wybrać: albo skoczyć w górę co najmniej piętnaście stóp, albo obejść w koło — po galezi do pnia, stąd po pniu na ich gałąź. Kot zdawał się namyślać: stał spokojnie niby symbol wytworności i wdzięku, tylko długi ogon kołysał się rytmicznie na obie strony. Najwidoczniej nie miał ochoty skakać, chociaż to była najprostszą drogą, bowiem do skoku brak mu było solidnego oparcia pod nogami. Dalsza zaś droga do pnia i w górę miała tę ujemną stronę, że musiałby na pewien czas spuścić cel z oczu.

W trakcie tego namysłu Dick po cichu zażądał od Ronneya sznurka. Ukryty za galezią i liśćmi tak, by kot nie widział jego ruchów, szybko zrobił pętlę na końcu sznurka. Stwierdził przy tym z radością, że sznurek jest cienki, ale bardzo mocny. Wziął marynarskim zrecznym przymocował drugi koniec sznurka do galezi, cichutko rozgarnął galezie i... rzucił pętlę.

Zwierzę wrzasnęło chrapliwie — wrzask ten w niczym nie przypominał demonicznego ryku tygrysa ani też miauknięcie zwykłego kota — i ze złością szarpnęło głowę, by pozbyć się leżącego na szyi dokuczliwego przedmiotu. Ale pętla nie spadała: przywarła do szyi jeszcze mocniej, zaczęła się zaciskać. Zwierzę już z trudem chwyciło powietrze. By się wyrwać skoczyło w górę — chwila błogiej ulgi. Już miało wbić pazury w gałąź, na której siedziały te dwa dziwaczne stworzenia, gdy nagle coś szarpnęło je w bok i... kot całym ciężarem runął w dół.

DLACZEGO?

MIAROWY ruch pociągu działał usypiająco. Całodzienna gonitwa za materiałem, potrzebnym do artykułu, nudna godzina spędzona w poczekalni dworcowej na bezmyślnym odczytywaniu rozwieszonych po ścianach hasel, rytm kół i szmer rozmów współtowarzyszy podróży — tworzyły w sumie kojącą kołysankę, zniewalającą do słodkiej drzemki.

Sen jest najśladzsi! Tak. Sen jest najśladzsi! Kto to powiedział? Aha! Przecież to mama zadawała nam w dzieciństwie takie przedwznowe zagadki. Sen był najśladzsi, myśl najszybsza i jeszcze coś tam było najcenniejsze. Najcenniejsze... najcenniejsze... stukwały rytmicznie koła wagonu. Zasnąłem.

Obudził mnie ruch w przedziale. Zaoknem migały światła. Jakaś większa

stacja. Weszła młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Nikt się nie ruszył, aby jej zrobić miejsce. Ja też nie. Byłam taka śpiąca...

Jednak sen nie przychodził, mimo że wagon na nowo toczył się rytmicznie kołysanką. Niby robak drażnił cy owoc niepokoila mnie chęć ustąpienia siedzącego miejsca kobiecie z dzieckiem. Byłam jednak taka zmęczona...

A właściwie dlaczego właśnie ja, a nie kto inny? Rozejrzałam się uważnie. Właśnie. Czy ten młody mężczyzna musi spać w wagonie? Zbuntowana trąciłam lekko moje miejsce.

Widać nie spał i spodziewał się podobnej sytuacji, bo zanim jeszcze zdążyłam cokolwiek powiedzieć, wstał wskazując opróżnione miejsce matce z dzieckiem.

Kobieta rzuciła mi tak wdzięczne spojrzenie, że przez chwilę było mi czegoś wstyd. Spojrzałam uważnie na śpiące maleństwo. Blade jak opłatek, oddychało ciężko rozchyłonymi mocno ustami.

— Niech pani położyłóżki dziecka na moich kolanach. Będzie mu wygodnie.

— Bardzo pani dziękuję. Synek mój jest świeżo po chorobie, boję się, aby podróż mu nie zaszkodziła.

Moja nowa znajoma mówiła piękną śpiewną polszczyzną. Kiedy powiedziałam, że zazdroścę jej miłego dla ucha akcentu, uśmiechnęła się gorzko.

— A ja sądziłam, że dala, aby go się wyżyć.

— Dlaczego?

To było wszystko ogromnie smutne. Chęć snu odleciała zupełnie ustępując chęci działania — przeciwstawienia się, — czy ja wiem zresztą czego.

Kobieta — nazywała się Maria H. — pochodziła z Dugu. W 1945 roku osiedliła się z rodzicami w gospodarstwie polniemieckim koło Jarocina. Do tamtego czasu nie wiedziała, że okolicę Bugu to „cieple kraje”, że „zabużak” to określenie pogardliwe — nie sądziła nigdy, że przecież takie same lasy, jeziora i pola „pożłaczane pszenicą, posrebrzane żytem” — mogą stać się przyczyną inności, że poczucie obcości rodzi trochę inny akcent tej samej pięknej mowy polskiej.

— Wysłałam za mężem i wyjechałam z mężem do Gdańska. Myślałam, że w mieście będzie inaczej. Trochę się zmieniło, ale i tu goni nas przeczysko: „Zabużaki”. Co roku jeżdżę z dzieckiem do matki na wakacje. Z kolejką mam jeszcze 4 km pieszo do wsi. Tym razem Stasio zachorował na pociąg. Widać było, że ma gorączkę. Niosłam go więc na rękę.

Uszłam już z kilometr drogi, kiedy natknęłam się na wóz drabiniasty, jadący w moim kierunku. Poprosiłam woźnicę, aby nas zabral. Na nieszczęście nie mogłam się wyżyć naszego akcentu i on pewnie sprawił, że usłyszałam odpowiedź: „Pewnie do tych „zabużaków”. Nie zabiorę...” W domu okazało się, że chłopiec ma zapalenie płuc. Prawie całe wakacje przechorował.

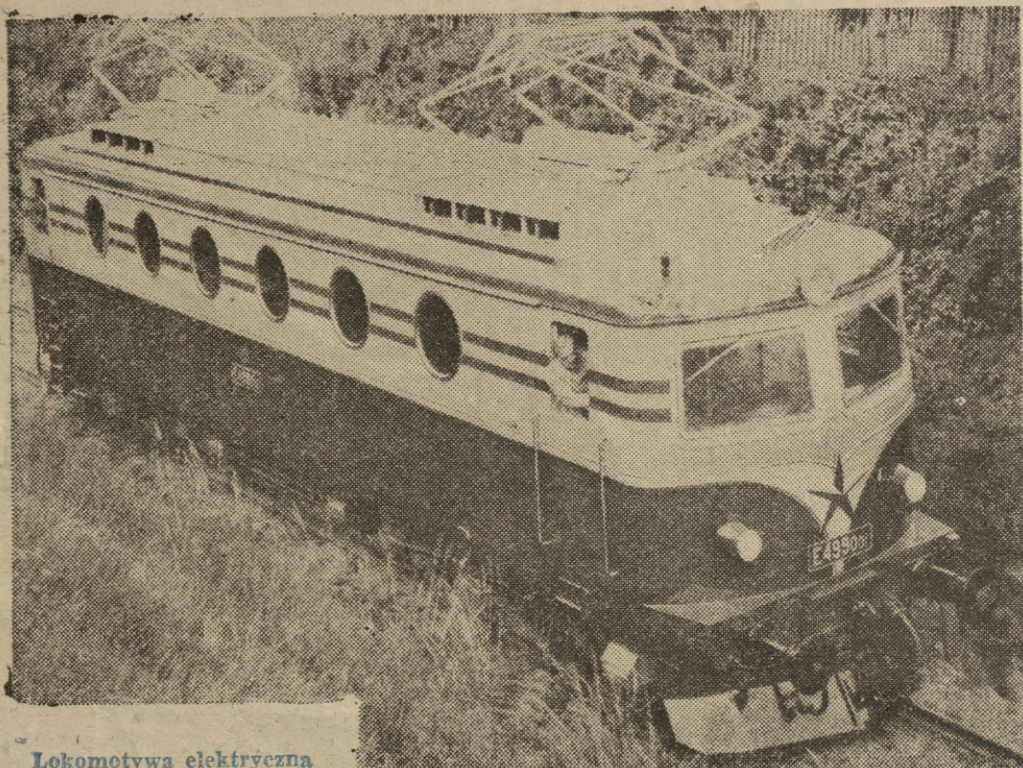
Kobieta umilkła i zamyśliła się.

Otuliłam prochowcem nóżki śpiącego malca i przymknęłam powieki udając śpiącą.

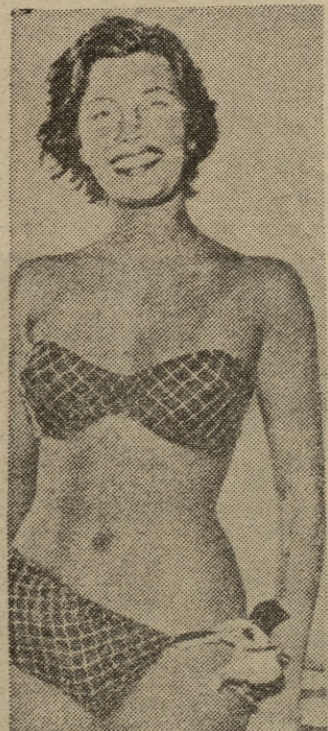
Nagle, zupełnie nieoczekiwanie, przypomniało mi się rozwiązanie trzeciej matczynej zagadki. „Najcenniejsza na świecie jest dobroć, bo nie kupisz jej za wszystkie bogactwa świata”.

Zofia ANDRZEJEWSKA

Dwie uncje
Przepiórki



Lokomotywa elektryczna
OL-49 — BoBo prod. CSR.



Małżeństwo z... miłości

Ten superszczędny kostium kąpielowy nader pomaga jego właścicielce w zawieraniu intratnych małżeństw. Nina Dyer niedawno rozwiodła się z panem baronem von Thyssen, spokrewnionym bardzo blisko ze znanym magnatem przemysłowym, Fritzem v. Thyssen. Słubnym podarunkiem pana Thyssena były m. in. dwa luksusowe samochody i kosztowności wartości 120 tys. marek. „Wdowieństwo” wyniosło „tylko” 12 milionów marek i luksusowo urządzonego zamek we Francji. A zatem na tzw. otarcie łez wystarczyło w zupełności, zwłaszcza, że Nina Dyer (jóniś była modelką) wyszła ostatnio za mąż za jednego z synów multimilionera Agi Khnana. Poolewał wpławę zdobywa się dopiero z czasem, nie wątpimy, że wkrótce znów usłyszymy o nowym, intratnym małżeństwie pani Niny...

WYCZYN grotolazów polskich

Grupa grotolazów polskich: O. Czyżewski, R. Karpiński, R. Unrug, J. Tomaszewski, A. Radomski, R. Grądziński i Z. Małek — dokonali w czasie swego pobytu we Francji niemałego wyczynu. Była nim wyprawa do jaskini La Dent de Crolles w pobliżu Grenoble. Jaskinia ta należy do najgłębszych w świecie (658 m). Grotolazi polscy przebyli kompleks grot w rekordowym czasie 24 godzin. Przed grotolazami polskimi jaskinie przebyły tylko dwie grupy: francuska i włoska.

Jaskinia La Dent de Crolles jest fantastycznym labiryntem pełnym ślepych zaułków. Nasza siódemka musiała przebyć wiele stromych „kominów”, „studni” i wąskich krętych korytarzy o szerokości niekiedy zaledwie 30 cm.

POWRÓT Z WCZASÓW

On: Kochanie, bardzo się cieszę, że już wróciłaś. Chcę ci powiedzieć, że serwis diabli wzięli, w radio zaległy się myśli, firanki się nieco spaliły, wanna pękła na pół i kot zjadł kanarkę po czym zdechł — ale poza tym wszystko w domu w najlepszym porządku...

Elektryczny pociąg Warszawa — Głiwice (341 km) rozpoczął już normalny kurs. Jest to najdłuższa linia elektryczna w Polsce i wszyscy bardzo się z niej cieszą, choć sprawa wygląda nieco dziwnie: pociąg ten nosi szumną nazwę ekspresu, ale bynajmniej nie kursuje szybciej od pociągu pospiesznego — przynajmniej na razie. Miejsca są bardzo wygodne (tylko 1 klasa), tylko że oprócz biletu trzeba wykupić jeszcze miejscówkę. A więc, jak dotąd, cała ta innowacja, patrząc od strony pasażera, przypomina elegancki sklep galusowy, a chyba nie o to przede wszystkim chodziło...

Fot. — CAF



TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO *

Znakomita pieśń narkomana Eartha Kitta otrzymała ostatnio wezwanie do zapłaty 200 tys. dolarów odszkodowania. Zdemonstrowała ona bowiem znany nowojorski lokal nocny „African Room”, odmówiła zapłaty rachunku i do tego wszystkiego nawiązała osobom znajdującym się na sali.

Jak podaje Council of the Atomic Scientists Association eksperymenty z bronią termojądrową doprowadziły do zachorowania

około 50 tys. osób na raka kości.

Frank Duffy, młody konduktor tramwajowy z Melbourne, został zwolniony z pracy na skutek samowoli. Okazało się bowiem, że pomysłowy młodzieniec pojechał po pracy do domu „wypożyczonym” z remizy tramwajem. Zapytany dlaczego to uczynił, odpowiedział: „Padał deszcz, a nie mogłem zapaść żadnej taksówki”.

Amerikanie posiadają naprawdę niewyczerpane pomysły. Ostatnio np. w jednej z publicznych budek telefonicznych w Nowym Jorku zaczęła się powoli rozbierać piękna i młoda kobieta. Kiedy wokół ślicznotki zebrał się duży tłum, wywiesiła ona szyld: „Dalszy ciąg strip-tease'u dziś wieczorem w kabarecie na Broadway — Castle”.

Wielu naszych czytelników na pewno lubi czytać powieści w odcinkach. Nie wszyscy chyba jednak wiedzą, że najdłuższą powieść odcinkowa drukowana była przed wojną w jednym z dzienników japońskich. Ciągnęła się ona przeszło 10 lat i obejmowała ponad 3700 odcinków, aż wreszcie redaktor naczelny polecił autorowi uśmiercić paru głównych bohaterów, by w ten sposób położyć kres nie kończącej się powieści.

Niedzielnym REMANENT * Niedzielnym REMANENT

Zanim parowozy pójdą do lamusa...

Parowozy osobowe OL-49 i ciężkie towarowe — TY-51 otrzymują obecnie kotły spawane, a nie nitowane — co znacznie podniesie stopień ich wyporności. We wszystkich parowozach wprowadzone zostały tzw. suwaki Trofimowa, aby zaś uniknąć kłopotów węglowych, parowozy zostały wyposażone w ruszty wstrząsane i popielniki samooczyszczające się, co znacznie zwiększa możliwość używania gorszych gatunków węgla w kolejnictwie. W ciężkich parowozach towarowych zastosowano mechaniczne podajniki węgla, które eliminują ciężką pracę palacza przy obsłudze dużego rusztu.

amortyzacji i o pełnym zabezpieczeniu elektrycznym. Szybkość jeździe wynosiła 135 km na godzinę. Ujrzymy ją jednak na torach dopiero w końcowej fazie planu 5-letniego.

A TERAZ O WAGONACH

Specjaliści powiadają, że nowoczesny wagon osobowy powinien: 1) zapewnić bezpieczeństwo podróżnym, 2) stwa-

Za jakieś kilkadziesiąt lat parowozy pójdą u nas do lamusa, a miejsce ich na kolejach zajmą lokomotywy elektryczne. Na razie jednak parowóz musi nam jeszcze służyć. Chociaż więc w przyszłym roku zaprzestaniemy je całkowicie produkować, to jednak praca nad ulepszeniem konstrukcji parowozu trwa.

rać korzystne warunki podróży oraz 3) posiadać niewielki ciężar własny i małe opory biegu.

Wagony polskiej produkcji są wyłącznie konstrukcją stalowej, a zatem dostatecznie wytrzymałe i zapewniające bezpieczeństwo podróżnym. Aby ulepszyć warunki podróży w wagonach polskiej budowy, Ministerstwo Komunikacji stopniowo wprowadza siedzenia wyściełane w drugiej klasie, ulepsza konstrukcję w celu uzyskania spokojniejszego biegu oraz wprowadza do ruchu lokalnego specjalne wagony o trzech wejściach z każdej strony — umożliwia to podróżnym szybkie wsiadanie i wsiadanie.

Niestety, trzecie wymaganie nie zostało dotychczas zrealizowane. Chociaż ciężar własny naszych wagonów w stosunku do okresu

przedwojennego zmniejszył się o około 10%, pomimo to jest on ciągle jeszcze za duży. W związku z tym pozostaje również przestarzały system hamulca w wagonach osobowych, nie pozwalający na bieg wagonów z szybkością 100 km/godz. Obecnie Ministerstwo Komunikacji wypróbuje nowy typ hamulca, który by umożliwiał wagonom rozwijanie większej szybkości.

Nie lada nowością jest skonstruowanie i wybudowanie prototypowej małej serii (12 sztuk) wagonów samowyładowczych według pomysłu inżyniera Millera. Czy wagony te będą w eksploatacji dogodne — okażą przeprowadzone obecnie próby.

ROPA ZAMIAST PARY

Publiczną tajemnicę stanowi u nas fakt, że stopniowo staramy się w ruchu pasażerskim zastąpić trakcję parową — trakcją spalinową. I tutaj, oczywiście, nie obywa się bez przeszkód. 80% posiadanych przez nas wagonów o silnikach spalinowych, to wagony budowy węgierskiej o mocy 320 KM. Mają one stosunkowo duży ciężar własny oraz częściowo przestarzałą konstrukcję. Być może, iż w dużej mierze ten właśnie fakt skłonił Ministerstwo Komunikacji do zdupingowania przemysłu maszynowego, który w najbliższej przyszłości ma u nas rozpocząć własną produkcję wagonów o silnikach spalinowych. W planie 5-letnim będziemy ich mieli około 170 sztuk, przy czym każdy z tych wagonów wyposażony zostanie w dwa silniki o łącznej mocy 600 KM.

Stosunkowo opóźnieni jesteśmy w zakresie eksploatacji na kolejach lokomotyw spalinowych. Obecnie prototypy tych lokomotyw kończą swój egzamin przydatności — jak zapewniają specjaliści w Ministerstwie Komunikacji — znajdą na razie zastosowanie przy manewrach stacyjnych. Czy będą one obsługiwały ruch pasażerski. Odpowiedź na to pytanie musimy porzucić na przyszłość.

LEN

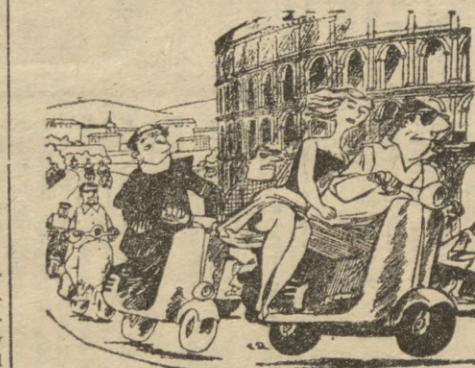
WŁOCHY okiem karykaturzysty

B. Wojanowicz, karykaturzysta jugosłowiański dziennika „Dnevnik”, wybrał się w podróż do Włoch. Nie wziął z sobą aparatu fotograficznego — obiektyw zastąpił własnymi oczyma, a technikę fotograficzną — techniką... piórkową.

Co z sobą przyciósł — przekazujemy naszym Czytelnikom w (do)wolnym wyborze i (do)wolnym przekładzie.



Gdybyście często słuchali włoskiego radia — przekonałbyście się, ile miejsca poświęca się w programie — reklamom. O reklamę w ogóle we Włoszech dosłownie potyka się na każdym kroku. W Neapolu na przykład niektórzy twierdzą, że dobra reklama jest połową sukcesu.



Niejedno można też powiedzieć na temat ruchu drogowego. Na ulicach Rzymu wszechwładnie panują skutery. Jeździ się pojedynczo lub w towarzystwie. W tym drugim przypadku przyjemność jest szczególna. Zwłaszcza dla... niewtajemniczonych.



• Kto z nas jest bardziej fotogeniczny?



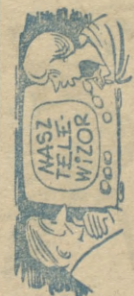
I na zakończenie — Neapol. Rozrywek tu nie brakuje gry, śpiew przy akompaniamencie gitary, czytanie prasy — wszystko pod gołym niebem. A propos prasy — mieszkańcy niektórych dzielnic mają szczególne zasługi w propagowaniu prasy. Korzyść zresztą podwójna, bo i w nocy nie wleje przez szpary...

Całość — jak widzimy — utrzymana w stylu neo-realistu włoskiego. Uważni Czytelnicy znajdą nawet strip-tease w miniaturze...

Młody Szwed, Denis Oosterlund wykazał się nie-malą odwagą. Mianowicie skoczył do głębokiego kanału w... starym samochodzie. Była to próba, uczyniona celem doświadczeń w ratownictwie wypadków samochodowych. Próba powiodła się — zimna krew Denisa i umiętność nurka, który „już czekał” na niego w wodzie, uratowała śmiślaka przed zatonięciem.



Tak, to nasz stary znajomy z „Przekroju”, prof. Filutek we własnej osobie. Jak wiadomo, wyskoczył on z „Przekroju” na wizytę do filmu, gdzie czuje się widocznie jak najlepiej. Dowodem tego jest przygotowywany obecnie film pt. „Zryw na spływn”, w którym w roli pierwszego spływnika użyczył właśnie prof. Filutek.



— „Minkę mam smutną, bo oto mój pantofelek soł nie tego...” — mówi młoda, wschodząca dopiero gwiazdka filmu włoskiego. Marisa Valente, Kto wie — może za kilka lat będziemy podziwiali ją na ekranie w rolach głównych?

CO NOWEGO W „LOCIE”

W dniu Święta Lotnictwa tłumy ludzi będą podziwiali z zadartymi w niebo głowami budzące „dreszczyk” emocji wyczyny lotników — akrobatów. Wraz z niezapomnianymi wrażeniami częściej niż kiedy indziej nawiedzają nas myśli i pytania: a co z lotnictwem pasażerskim? Kiedy wreszcie będziemy mogli latać w wygodnych, nowoczesnych samolotach?

Ostatnio PLL „Lot” — jak już informowaliśmy — zakupił w Belgii, na zasadzie kredytu długoterminowego, trzy samoloty typu Convair 240, z których każdy będzie zabierał 40 pasażerów. Convairy przeznaczone są do komunikacji zagranicznej.

W najbliższym czasie zakupimy w NRD sześć nowych maszyn IL-14 (każda zmieści 24 pasażerów). W celu zmodyfikowania wnętrza oraz zwiększenia ilości miejsc pasażerskich wystawiliśmy do NRD przezbroję dwa czternastoosobowe IL-14. Przejściowy brak tych samolotów zmusił PLL „Lot” do zawieszenia o dwa miesiące wcześniej dwu linii lotniczych, które w sezonie zimowo-jesiennym: Gdańsk — Łódź — Katowice i Poznań — Łódź — Kraków.

Troska „Lotu” o zwiększenie taboru idzie w parze z rozbudową i unowocześnieniem lotnisk. Na lotnisku Warszawa-Okęcie za instalowano ulepszone urządzenia radiolokacyjne „do przebijania chmur” oraz światła podejścia, przy pomocy których pilot może ustalić dokładny kierunek osi samolotu. Już niebawem podobne urządzenia otrzymają lotniska w Rzeszowie i Krakowie. Dążymy bowiem do tego, aby lotniska nasze mogły przyjmować samoloty bez względu na pogodę, o każdej porze dnia i nocy.

Poprawiło się także zaopatrzenie lotnisk w artykuły żywnościowe, przeznaczone dla pasażerów. Centralny Zarząd Kole-

jowych Zakładów Gastronomicznych, w którego gestii leżą sprawy zaopatrzenia samolotów uzyskał od Ministerstwa Handlu Wewnętrznego przydział towarów I gatunku oraz znaczne zwiększenie puli delikatesowej. Są jednak trudności z dostarczeniem tych towarów na lotnisko, zwłaszcza w godzinach porannych, wobec czego zdarza się często, że np. pasażerowie, odlatujący do Paryża samolotem o godz. 6.50 otrzymują ciętą kawę.

CZ KZG obiecuje zwiększenie taboru transportowego. Posiłki podczas lotu na naszych liniach podaje się na zimno, jest wszakże nadzieja, że zainstalujemy na samolotach małe kuchnieki lub specjalne termosy. Chociaż klasa turystyczna w samolotach „Lotu” jest jeszcze stosunkowo skromnie wyposażona, coraz więcej pasażerów korzysta z linii krajowych i zagranicznych „Lotu”. W roku ubiegłym było około 190 tysięcy pasażerów, w tym roku cyfra ich wzniesie do ponad 211 tys.

Skoro mówimy o „Locie”, nie można pominąć nazwisk ludzi z obsługi nazemnej i powietrznej, którzy sumiennością i dokładnością w pracy zasłużyli sobie na wielki szacunek i uznanie. Oto oni: Marian Witkowski, I pilot, który lata od osmiu lat, Tadeusz Studencki — II pilot, wieloletni instruktor pilotażu. Do tej kategorii ludzi należy także Stefania Wiegman, 24-letnia stewardessa, zawsze uśmiechnięta i uprzejma. Markę wybitnych fachowców w PLL „Locie” zyskali: Karol Topolski, który od 9 lat, jako brygadziści dokonuje remontu silników oraz Władysław Gołab, starszy majster w obsłudze kontrolno-technicznej samolotów, pracujący na tym stanowisku od 12 lat.

Z. LENARTOWICZ

Akcja pomiarów antropometrycznych na ukończeniu

WROCŁAW (PAP)

Z początkiem września br. ekipy antropologów przystąpiły do ostatnich badań prowadzonych w ramach wielkiej akcji antropometrycznej, zapoczątkowanej w 1955 r. Ostatni etap prac obejmie pomiary ok. 3 tys. dzieci miejskich, wychowanych w warunkach domowych, a w ub. roku ok. 12 tys. dzieci wiejskich. Badania te mają ogromne znaczenie dla medycyny polskiej, gdyż na ich podstawie zostaną opracowane normy rozwoju dziecka w Polsce.

Akcja pomiarów antropometrycznych objęła już ogółem ponad 80 tys. osób obojga płci, różnych grup wiekowych, zawodów i środowisk, zamieszkałych na terenie całego kraju. Dane uzyskane z tych badań stanowią niezwykle cenny materiał dla opracowań naukowych. Niemniej poważne jest znaczenie tych badań dla celów praktycznych. Daleko posunęły się już prace nad wykorzystaniem wyników badań w przemyśle odzieżowym.

3 lata więzienia za nakłanianie do prostytucji

Sąd Powiatowy dla m. Poznania za przestępstwo z art. 212 KK skazał wczoraj 45-letnią Stefanę Fontanowicz (zam. w Poznaniu przy ul. Różanej 5 m. 12), na 3 lata więzienia i 500 zł grzywny.

Oskarżona, która nigdzie nie pracowała w okresie od lipca ub. roku do marca br. „działała” w „Wielko-

polance”, gdzie dała się poznać jako niebezinteresowna opiekunka początkujących prostytutek. M. in. ułatwiała ona uprawianie nierządu liczącym poniżej 21 lat dziewczynom Janinie R. i Grażynie S., prowadząc je wraz z mężczyznami do specjalnie wynajętego pokoju, a następnie dzieląc się z nimi uzyskanymi z prostytucji pieniędzmi.

Stwierdzono również, że Fontanowicz nakłaniała do uprawiania nierządu Elżbietę K. i Danutę S. Mówiła im, aby rzuciły pracę gdyż jako prostytutki więcej zarobią.

Jeden ze świadków — Janina R. — powiedziała Sądowi, że oskarżona wtajemniczyła ją w tajniki prostytucji, twierdząc jednocześnie, że nierząd to łatwe źródło zarobku. (1)

Nowy film Chaplina



Oto scena z nowego filmu z Charlie Chaplinem pt. „Król w Nowym Jorku”.

Fot. — CAF

Nowy układ zbiorowy w przemyśle cukrowniczym

WARSZAWA (PAP)

6 bm. podpisano w Warszawie nowy zbiorowy układ pracy dla pracowników przemysłu cukrowniczego. Z układu tego będzie korzystało 27 tys. pracowników stajek.

Nowy układ realizuje wiele postulatów wysuwanych przez załogi i przewiduje korzystne dla cukrowników zmiany warunków ich pracy.

Podpisany układ zbiorowy obowiązuje od dnia 1 października br.

Pracownicy poszukiwani

1 rewidenta, 3 starszych księgowych, 3 kierowników gospodarstw i 3 magazynierów zatrudni natychmiast Zespół PGR w Lotyniu koło Szczecinka, woj. Koszalin. Reflektujemy jedynie na siły kwalifikowane. K5393

Kwalifikowanych ślusarzy narzędziowców przyjmie Wyrób Galanterii Metalowej w Poznaniu, Ratajczaka 14. K5407

16 murarzy, zduna, 3 instalatorów wodn.-kan. i gaz, oraz każda ilość robotników niekwalifikowanych do budownictwa zatrudni zaraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 15. Zamiejscowi otrzymają bezpłatne zakwaterowanie. K5405

Uczni piekarskich przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego, Poznań, ul. Grunwaldzka 55, barak 19, Dział Kad. K5419

2 kwalifikowanych piekarzy zatrudnią Poznańskie Zakłady Spożywcze P. T., Poznań, Walki Młodych 19a. K5438

Praca

Gospośia z referencjami potrzebna na probostwo w miasteczku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26117g.

Krawcowa na kostiumy, płaszcze przyjmie, Poznań, Szmarzewskiego 11 m. 8, Brykaczynski. 26146g

Pomoc domowa z referencjami dochodząca na 7 godzin z znajomością gotowania potrzebna zaraz. Poznań, Dąbrowskiego 120 m. 6. 26147g

Wóźnicę do koni z utrzymaniem zaraz przyjmie. Ogrodnictwo B. Kaczmar, Luboń, k. Poznania, ul. Dworcowa 17. 26135g

Gospośia samodzielna z dobrym gotowaniem, zdrowa, potrzebna zaraz na bardzo dobrych warunkach. Poznań, tel. 46-31. 26208g

Młodszy robotnik (po wojsku) do lekkiej pracy przy produkcji na stałe potrzebny. Zgłoszenia: Poznań, Kościuszki 82 m. 3. 26233g

Technik dentystyczny przyjmie wszelkie prace nowoczesnej techniki dentystycznej, specjalność: stał, również z prowincji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25974g.

Gospośia do domu lekarskiego, Poznań, Łąkowa 4a m. 8, tel. 49-26. 26203g

Czładka obuwniczego spieszną poszukuję. Poznań, Kanakowa 17. 26241g

Pomocnik ogrodniczy oraz chłopak do koni potrzebni. Celler, Ogrodnictwo, Poznań-Zabikowo. 26203g

Pomoc domowa na stałe, samodzielna, potrzebna, dobre warunki. Zgłoszenia: Poznań, Śniadeckich 19 m. 5, tylko od godz. 19-21. 26147g

Monterów elektryków oraz uczniów przyjmie. Stolarz, Poznań, ul. Sarmacka 2. 26090g

Chłopiec uczący do drobnych prac i posyłek potrzebny. Poznań, Śniadeckich 3a m. 4. 26071g

Pomoc domowa ucznia potrzebna zaraz. Poznań, Śniadeckich 3 m. 4. 26062g

Uczeń potrzebny, Stolarz, Poznań, Nowowiejskiego 21. 25980g

Kwalifikowana wychowawczyni względnie inteligentna panienka do dzieci w wieku przedszkolnym na dobrych warunkach z poleceniami potrzebna zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26012g.

Rollnik fachowiec uczyłby sumiennie, samotny potrzebny zaraz. Warunki według umowy. Zgłoszenia: Pulkow, Lipiński, Stare Bojanowo, pow. Kościan. 26179g

Pomoc domowa na miesięczny wyjazd do Zakopanego natychmiast potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Sadowa 32, tel. 836-11. 26050g

Nauka

Tańców towarzyskich uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 26210g

Kursy pisania na maszynach i kursy biurowe organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Poznań, Chelmońskiego 7 — tel. 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych szkolnych. 26261g

Kupno

Kupię przyczepe od 3-5 ton, mogą być bez ogumienia. Poznań, tel. 637-68. 26172g

Maszynę do szycia chociaż starszy system kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26175g.

Lisy platynowe, srebrne kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26216g.

Silnik elektryczny 0,5 kW oraz 1,5 kW kupię. Poznań, telefon 17-86. 26238g

Garaż składany z blachy kupię. Poznań, Zamkowa 6 m. 7, tel. 86-56. 26093g

Maszynę do szycia chociaż niekompletnie kupię. Poznań, Żurawia 15/17 — sklep. 26036g

Betoniarke, lorki, podkładki wszelkie urządzenia betoniarzkie kupię. Poznań, Szelągowska 39 m. 2. 26230g

Sprzedaż

Samochód osobowy „Adler Junior” w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Zupańskiego 15 m. 8. 25745g

Maszynę do szycia sprzedam. Poznań, Nowowiejskiego 27 m. 5. 26181g

Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki i inne wszelkie rozmiarach korzystnie sprzedaję. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 25201g

Traktor „Deutz” KM z lebiadą na starter sprzedam. Wiadomości: Jan Gładon, Łukowiec, p-ta Bydgoszcz. K5349

Sprzedam powóz-karetę w bardzo dobrym stanie. Krakowski, Grodzisk Wlkp., Kąkolewska 5 (ogrodnik). 25739g

Sprzedam nowy motocykl marki „12” 550 cm. Kraśkiewicz, Poznań, Garbary 53. 26135g

Motocykl „CZ” 175 cm w dobrym stanie sprzedam. Poznań-Juniówko, ul. Grotkowska 12. 26155g

Motocykl BMW 200 cm w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Warszawska 137. 26156g

Motocykl „Minisk” 125 cm na teleskopach, nowy okazuję sprzedam. Poznań, Żytniejska 3 m. 8. 26119g

Wytwórnia Galanterii, Poznań, Mickiewicza 11, poleca: suknie, bluzki, sportnice. 26209g

Maszynę do szycia „Singer”, krawiecką, rotacyjną sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 26217g

Pianino sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 26221g.

Sprzedam samochód ciężarowy marki „Ford” po kapitalnym remoncie. Ignacy Stachowiak, Luboń k. Poznania, ul. Sobieskiego 46. 26229g

Piec i grzejniki do centralnego ogrzewania sprzedam. Poznań, Kazimierza Wielkiego 14 m. 3. 26230g

Aparat gazowy do palenia kawy na 25 kg, bufet, regał restauracyjny sprzedam. Poznań, tel. 634-17. 26231g

Motocykl 500 cm z przyczepką na kardan, górnozaworowy, na teleskopach, w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Marchlewskiego 54 m. 7. 26234g

Pianino markowe, witraż do pokoju stołowego, ubranie meskie granatowe nowe, rozmiar 52, sprzedam. Poznań, Lodowa 1 m. 6. 25632g

Okazał! Sprzedam motocykl „Minisk” 125 cm jak nowy. Poznań, Garbary 2 m. 5. 25633g

Sprzedam nowe formy belki i pustaki DMS, nadproża „L” bloku murarskiego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26078g.

Samochód osobowy BMW 328 w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Poznańska 37. 25865g

Sprzedam samochód bagażowy 750 marki „Stoeber” na dobrym ogumieniu. Wiadomości: Poznań, tel. 517-06, od godz. 16-18. 25859g

Zamienię samochód „Simca” na Wartburg lub Moskwę za dopłatą. Poznań, św. Michała 11a m. 30, tel. 830-31. 26068g

Sprzedam po kapitalnym remoncie samochód osobowy „Adler Junior”, nowe ogumienie, zapasowy silnik do remontu. Informacje: Poznań, tel. 642-84, od godz. 16-18. 26066g

Krowę dobrą dójkę sprzedam. Solarek, Poznań, Droga Debińska 9. 26050g

Motocykl NSU 200 cm sprzedam. St. Komin, Poznań, Dąbrowskiego 87. 25963g

Wapno palone w brykach I gat. sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 26235g.

Ośle do wozu konnego, ekscentr 15 ton, spawarkę transformatorową i przyczepkę motocyklową sprzedam. Walkowiak, Poznań, 23 Lutego 41/43, Archiwum, w podwórzu. 26000g

Lokale

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, łazienką — samodzielne, słoneczne, 1 ptr., na podobne — dzielnicą obok. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26173g.

Duży pokój z przynależnościami zamienię na suterenerowe, wejściem z frontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25187g.

Zamienię trzypokojowe, komfortowe w Toruniu lub Gorzowie, na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26207g.

Poszukuję pokoju dla studentki. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26220g.

Mieszkanie samodzielne, II ptr., 2 duże pokoje z kuchnią, łazienką, centralnym ogrzewaniem, telefonem, przy Starym Rynku, zamienię na 3-4-pokojowe blisko centrum. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26097g.

Zamienię pokój 33 m² samodzielny, komfortowy, w śródmieściu na mieszkanie samodzielne. Warunki bardzo korzystne. Preferuje wyłączone. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25881g.

Zamienię reprezentacyjne mieszkanie w Gnieźnie przy głównej ulicy, 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem, na mieszkanie w Poznaniu lub okolicy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26072g.

Wille, 2 pokoje, kamienie, gospodarstwa — wielki wybór poleca — poszukuje dla poważnych refleksantów Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 26215g

Kamienie, wille, domki, parcele w każdej dzielnicy w wielkim wyborze polecam — poszukuję. Goński, Poznań, Świerczewskiego 11. 26189g

Wille dwurodzinną z wolnym 4½-pokojowym mieszkaniem za Operą sprzedam. Goński, Poznań, Świerczewskiego 11. 26188g

Wille, parcele, kamienie, gospodarstwa — wielki wybór poleca — poszukuje dla poważnych refleksantów Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 26215g

Kamienie, wille, domki, parcele w każdej dzielnicy w wielkim wyborze polecam — poszukuję. Goński, Poznań, Świerczewskiego 11. 26189g

W dniu 6 września 1957 r., zmarł w wieku lat 70, po ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, śp.

z Rajów

Stanisław Borkowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 10 bm., o godz. 10.10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O czym zawiadamia żona z rodziną

Poznań, Koscińskiego 10.

Dnia 5 września 1957 r. zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 74, śp.

z Kupszów

Helena Hübner

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Główniej.

W głębokim smutku pożałeni córka, zięć i wnuczki

26219g

Dnia 6 września 1957 r. zmarł

Stefan Sierżant

W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i współpracownika. Pogrzeb odbędzie się dnia 8 września 1957 r. o godz. 16 na cmentarzu na Junikowie.

Rada Miejsowa Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społ. Komitet Zakładowy PZPR

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu K5431

z pierwszej RĘKI

PRZEDSIĘBIORSTWO KRAWIECKO-KUŚNIERSKIE

W modzie żadnych szoków nie będzie. Dotychczasowa linia się utrzymuje. Kolory też, oczywiście — pastelowe. Nadeszły już nowe żurnale paryskie, wiedeńskie i niemieckie na rok 1958.

Z ciekawością oczekujemy tradycyjnego jesiennego pokazu mody w kawiarni W-Z, w którym weźmie także udział Dom Mody „Ewa” z Warszawy.

„DELIKATESY”

Z jesiennymi specjalami... na razie nic nowego.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE...

...wypuściło ostatnio na rynek takie ciekawe pozycje, jak: bogato ilustrowana 74 rys. broszura M. Nowińskiego „Dzieje upraw i roślin uprawnych”, nowy zeszyt IX tomu „Prawa Historycznego”, książka M. Struszyńskiego „Analiza ilościowa i techniczna”, „Historia architektury renesansu włoskiego” — prof. Kazimierza Ulatowskiego oraz szereg innych.

„LAS”

Pod znakiem jesieni trwają w Państwowym Centralnym Leśnym Produkcie Nierzecznych przygotowania do wysyłki 20-tonowej partii kurek niesortowanych na eksport do NRF, a także 6 ton I gat. i tyleż II gat. do Szwajcarii. Rozpoczyna się sezon borowika, a w końcu września nastąpi zbiór zielonki. Poza tym w przygotowaniu na eksport znajduje się partia dziczyzny: jelenie, dziki, sarny. Nieco później wysyłac się będzie kura-patwy i zające.

Gościnny występ w Operze

11 września br. o godzinie 19 wystąpi gościnie w Operze poznańskiej Pałk Atakiszew, solista Opery w Baku. Artysta wykona partię Geralda w operze L. Delibes’a „Lakmé”. Partnerami gościa będą: A. Chocieszyńska, K. Czarnecka, J. Myszkowska, K. Pakuliska, D. Seremak, J. Biełkowski, W. Chomiak, J. Katin, A. Łukasik, A. Majak, B. Ratajczak, B. Seremak.

Dyrygent: Władysław Słowiński, inscenizacja i reżyseria: Antoni Majak, dekoracje i kostiumy: Stanisław Jarocki, balet układu Jerzego Gogola.

Wrzesień	Imieniny:
8	Marci
9	Piotra
niedziela	
poniedział.	

Teatry

OPERA — g. 19 „Śpiąca królewna” P. Czajkowskiego; POLSKI — g. 19 „Dziwczyną z dżbanem”; NOWY — g. 19 „Nina”; ANDRÉ ROUSSIN (Komedial); OPERETKA — g. 19 „Krysia Leśniczanka”; MARCINEK — g. 11 i 14 „Janek Wędrowniczek”.

Kina

APOLLO — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Urolop w Wenecji” (ang.-amerykański, 14 l.); BAŁTYK — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Odrodzenie” (franc.-meks., 18 l.); MUZA — g. 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Dym w lesie” (radz., 7 l.); g. 15, 17, 30, 20 „Sobór w Konstancji” (czeski, 14 l.); RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „Damski krawiec” (franc., 16 l.); WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Jaś i Małgosia” (franc., 16 l.); „Awantura o dziecko” (franc., 16 l.); g. 20 „Noc i mgła” (franc.); OSIEDLE (Debrecz) — g. 15, 17, 20 „Pan kapitan i jego bohater” (NRF, 16 l.); DOM KULTURY MO — g. 17 „Prawo ulicy” (franc., 18 l.); LETNIE (ul. Świeckiego) — g. 15, 17 i 19 „Eskapada” (ang., 12 l.); TARGOWE — g. 11, 17 i 19 „Fernand Cowboj” (franc. 14 l.); GRUNWALD (al. Reymonta) — g. 20, 30 „Raj kapitana” (ang., 16 l.); WYPOCZYNEK (Solacz) — g. 20, 30 „Ulca ubogich kochanków” (włoski, 16 l.); SPORTOWE (Rolna — boisko) — g. 20 „Alarm w górach” (rum., 12 l.); HUTNIK (Antoninów) — g. 15, 17, 19 „Czarownica” (franc. 14 l.); g. 13 „Tajemnicze odkrycie” (radz. 7 l.); PIAST (Starejka) — g. 13 „Ożywione kukiełki” (bajki czeskie); g. 15, 17, 19 „Warszawska syrena” (polski 7 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 15, 30, 17, 19, 30 „Tajna drukarnia” (j. 14 l.); FOTOPLASTIKON — g. 9-21 „Chłie — Boliwia”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznańska 249 m
8.06 — przegląd prasy, 8.30 — program dożynkowy i transm. ze Stadionu Dziesięciolecia w W-wie.

Wyznanie klienta

Najnowszy KOMI(K)S

Prasa nie ma racji. Nie jest znów tak źle w sklepach uspołecznionych. Moje optymistyczne doświadczenie pochodzi z dodatku z branży pozostającej pod najsilniejszym ostrzałem, tj. komisowej.

A było tak. Dowiedziałem się, że radzieckie komplety — wieczne pióro i automatyczny ołówek — są nie tylko niedrogi, ale również dobre i trwałe w użyciu. Po dłuższych poszukiwaniach znalazłem przypadkiem to, czego szukałem, w sklepie komisowym na Jeżykach. Kupiłem bez namysłu i... to właśnie było źle. Że bez namysłu. Bo w domu okazało się, iż pióro — aczkolwiek doskonale w pisaniu i ślicznie wyglądające — jest zbyt małe! Był to bowiem komplet damski, a ja jestem jak najbardziej mężczyzną, o dloni jak się patrzy.

Na drugi dzień rano, niefortunnie nabywca, zgłosiłem się ze swoim pudełeczkiem w sklepie komisowym MHD przy Parku Kasprzaka. Kulturalny, młody pan w pięknie skrojonym garniturze, podszedł do mnie grzecznie, choć bez entuzjazmu.

— Rosyjskie? — po przystojnej twarzy handlowca przebiegł grymas rozczarowania. — Podaż większą od popytu. Szkoda zachodu.

Powiedziałwszy to, elegancki pan zajął się oglądaniem swoich paznokci, istotnie wypielęgnowanych jak najstaranniej.

— Ale przecież nigdzie ich nie ma. I u pana nie widzę takich kompletów.

— Cóż z tego? — odparł filozoficznie dystygnowany sprzedawca. — Niech pan zanieś tam, gdzie pan kupił.

— Na Jeżyce? A po coż mam tak daleko jeździć i tracić czas, kiedy mieszkam tuż obok.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.

W tym momencie, za ladą ukazał się drugi pan, jeszcze bardziej — o ile to możliwe — wytworny. Oko cieszył zwłaszcza rzadki krawat.

— Ile pan dał? Aha, jest cena: 220 zł. Nie, w żaden sposób nie osiągnie pan tej sumy, — rzekł zwracając mi uprzejmym ruchem etui.

Obydwa panowie zza ladą uśmiechnęli się do siebie bardzo smutnie i z wielkim wdziękiem jeli rozchodzić się ku dwóm odległym kątom sklepu. Oburzyłem się. Zaczęłem coś tam mówić, że „tu się ludzi zniechęca do sprzedawcy zamiast zachęcać”, że „półki puste, towaru w sklepie jak na lekarstwo, a obługa nie chce przyjmować przedmiotów za ich normalną cenę” itp. głupstwa, które mówią zawsze niesprawiedliwi klienci, kiedy tracą swoje słabe z reguły nerwy. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie z ogromną godnością potraktowali mój pożałowania godny wybrzyk. Ich jedyną odpowiedzią było pełne niczym niezmaconej pogody — wyrozumiałe milczenie.

Dopiero na ulicy ochłonąłem i pojąłem, jak bardzo byłem niesprawiedliwy. Jeśli przy tak żenująco skąpej ilości towarów w ich sklepie — rozumowałem na zimno — ci wytworni panowie potrafią się tak rzadnie gospodarzyć i grzecznie zachowywać, jak o tym świadczy ich nienaganny wygląd oraz maniery — to przecież jest to argument za ich kwalifikacjami, a nie przeciw. Nie przesadzajmy więc z tą weryfikacją! A już zwłaszcza skończmy z nieustającymi atakami na sklepy komisowe.

Pozostaje pełen skruchy, tą drogą przepaszający miłych panów za chwilę niezasłużonej goryczy

JASKI

P. S. Przepraszam też za braki w formie powyższych wyjaśnień, piszę jednak tym matym piórem, które gubię w dłoni.



W kolizji z prawem

W sklepie „MHD — Obuwie” przy ulicy Wrocławskiej 20 wykryto manko w wysokości 63 766 zł. Już w I fazie śledztwa stwierdzono, że kierowniczka sklepu, Zofia Kamińska (zamieszkała przy Jugosławiańskiej 2), fałszowała arkusze spisowe. 10 sierpnia br. do raportu kasowego dołączyła ona fikcyjny dowód „przesunięcia” towaru (wartość 67 tys. zł) na inny sklep. Wobec Kamińskiej Prokuratura dla m. Poznania zastosowała areszt tymczasowy.

To zdjęcie nie jest ani z Włoch, ani z Grecji. Przedstawia ono fragment nowego kościoła OO. Dominikanów przy al. Stalingradzkiej. Budynek jest kopią kościoła rzymskiego. Zakonczenie budowy przewidziane za pięć lat.

Foto — Łaskowski

Znaleziono

Dnia 5 września wieczorem w klatce schodowej przy ul. Głogowskiej 72 znaleziono okulary. Odebrać można w red. „Głosu”, ul. Grunwaldzka 19, pok. 61.

SPORT

Juniorzy nie zachwycili

Zorganizowany na otwarcie sezonu eliminacyjny turniej